Goniec Codzienny

2 Wilno
CZWARTEK
14 października 1943
Nr. 688
Cena w Wilnie 5 fen.

Zniszczono 137 czołgów sowieckich

Ataki sowieckie na Zaporoże i na południowy wschód od Kijowa rozbito. — Sukcesy obronne pod Homlem i Smoleńskiem. — W ciągu dwu dni zestrzelone 142 sowieckie samoloty

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 13 października.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Przez cały dzień wczorajszy nieprzyjaciel atakował wielkimi siłami nad Dnieprem przyczółek mostowy Zaporoże i stanowiska niemieckie na odcinku na południowy wschód od Kijowa. W ciężkich walkach ataki rozbito i zniszczono przy tym 137 czołgów. Miejscowe włamania zaryglowano.

Nad ujściem Prypeci i na południe od Homla oddziały pancerne i grenadierzy w pełnych rozmachu kontratakach zdobyli spowrotem kilka miejscowości, utraconych poprzednich dni.

Na północ od Homla i na zachód od Smoleńska przedsiębrali bolszewicy skoncentrowanymi siłami nowe próby przełamania frontu. W zaciętych zmaganiach wojska niemieckie osiągnęły tam znów pełny sukces obronny.

Z pozostałego frontu wschodniego zwłaszcza z odcinków na północ od Morza Azowskiego i na południowy zachód od Wielkich Łuk komunikuje się o bardziej ożywionej działalności bojowej.

W dn. 11 i 12 października myśliwce i artyleria przeciwlotnicza zestrzeliły na froncie wschodnim 142 samoloty sowieckie. Zaginęło 6 własnych samolotów.

Na froncie południowo-włoskim wzrosła wczoraj obustronna działalność artyleryjska.

Kilka miejscowych ataków brytyjsko - północno - amerykańskich sił w dolinie Volturno i w południowych Apeninach odparto wśród wysokich krwawych strat nieprzyjaciela.

Na obszarze Morza Śródziemnego lotnictwo zbombardowało z dobrym skutkiem nieprzyjacielską bazę na wyspie i przeprowadziło skuteczny atak nocny na port i lotnisko w Ajaccio.

Inicjatywa działania w rękach niemieckich

Refleksje i troski w obozie plutokratów

SZTOKHOLM. Wojskowy współpracownik londyńskiej gazety „Times", kapitan Cyryl Falls pisze w swej rozprawie na temat rozwoju walk na Wschodzie m. in.: „Byłoby pozbawione sensu to pytanie, gdzie właściwie Niemcy zajmą stałe stanowiska. W tej kwestii istotną pod względem znaczenia wojskowego jest ta, dotychczas przejawiająca się okoliczność, że ukształtowanie linii frontowej na Wschodzie znajduje się ściśle w rękach kontroli niemieckiej. Odczujemy na Zachodzie i Południu skutki niemieckich manewrów na Wschodzie".

Czasopismo „Illustrated London News" pisze: „Dwa czynniki przemawiają za tym, że nie psychiczno-militarne siły Sowietów spowodowały skracanie przez Niemców swej linii frontowej, a mianowicie: szybkość i elastyczność niemieckich ruchów odwrotowych i ta okoliczność, że niemieckie armie nie zostały rozprężone. Z obu przesłanek można wnioskować, że poza tym niemieckim ruchem wojsk na Wschodzie znajduje się ogólny i ostateczny cel". Podobne argumenty wysunął wojskowy współpracownik angielskiego tygodnika „Time and Tide", w którym oświadczył on, że rezultatem tych ruchów dla Niemców jest znaczne skrócenie frontu, które im umożliwi zapełnić im strategiczne rezerwy; Sowiety natomiast znajdują się na ogromnej pustyni, którą oni. w celu umożliwienia sobie dalszego prowadzenia wojny, muszą całkowicie na nowo odbudowywać. Angielski feldmarszałek lord Birdwood podkreśla pytanie w tygodniku „Tablet", czy operacje odwrotowe są dla Niemców szkodliwe, przy czym rozwiązuje je przytaczając brytyjską instrukcję polową, w której mówi się: „Bitwa jest decydującym momentem wojny". Ruchy odwrotowe więc, jakie podjęły Niemcy, nie mogą przynieść Sowietom jakiegokolwiek korzystnego rozstrzygnięcia, zwłaszcza że ze strony niemieckiej stale unikano przeprowadzanie jakichkolwiek walk rozstrzygających. Wybór, gdzie i kiedy odbędzie się decydująca walka, zatrzymali sobie Niemcy, i należy być przekonanym, że dobrze oni to wykonają.

Zrozumienie prawdziwego znaczenia ogólnej sytuacji wojennej świta w obozie aliantów co raz bardziej. Sekretarz stanu w amerykańskim ministerstwie wojny, Patterson w swej mowie publicznej także oświadczył: „Operacje ruchome, które przeprowadza głównie niemieckie kierownictwo wojenne na wszystkich frontach, znajdą pewnego dnia swe zakończenie. Wówczas będziemy uderzać na zdecydowany opór, i mianowicie na te linie frontowe, które wybierze niemieckie dowództwo a nie my".

Nowy dowód podwójnej gry

ekskróla Victora Emanuela

RZYM. DNB. Napiętnowawszy we środę i we czwartek podwójną grę ekskróla Victora Emanuela i jego „premiera" Badoglio oraz przedstawiwszy dowody, że ekskról zawsze swoją osobą okrywał i współdziałał w faszystowskiej polityce zagranicznej, omawia „Corrispondenza Repubblicana" w piątek w artykule pod tytułem „Wobec historii nie pomoże żadne zaprzeczenie" stanowisko Victora Emanuela do wewnętrznych zagadnień kraju w czasie władzy faszyzmu.

Na podstawie mów tronowych ekskróla przy otwarciu rozmaitych sesyj ciał ustawodawczych wykazuje „Corrispondenza", że Victor Emanuel już w maju 1924 r., kiedy upłynęło dopiero 19 miesięcy od historycznego marszu Benito Mussoliniego na Rzym, uznał faszystowski charakter Włoch.

Zarzut, że mowy tronowe odpowiadają jedynie opinii rządu jakiegoś kraju, odpiera „Korespondencja" zaznaczając, że książę, który czuje, że poglądy i cele jego rządu zasadniczo się z nim różnią, może zawsze znaleźć środki i drogi do zerwania z takim rządem. Zamiast tego Victor Emanuel szukał właśnie sposobności, by się utożsamiać z polityką i wolą rządu faszystowskiego, który zwykł był nazywać „swoim rządem".

Organ rządu faszystowsko-republikańskiego kończy swój przekonywający artykuł słowami: „W dniu dzisiejszym minął właśnie miesiąc od chwili, gdy ten sam monarcha kazał ogłosić najhaniebniejszy ze wszystkich zdradzieckich układów w historii i stara się odtąd paradować w szacie wcielonego antyfaszysty i wroga wszelkiej imperialistycznej polityki.

Nowy rząd w Chorwacji

ZAGRZEB. (DNB). Dotychczasowy rząd w Chorwacji ustąpił. Głowa państwa na wniosek prezesa ministrów, zwolnił dotychczasowych ministrów od ich obowiązków i, jak powiadamiają urzędowo, mianował nowy rząd w następującym składzie:

Prezes ministrów Dr. Nikola Mandicz, zastępca prezesa ministrów Dr. Dz.fer Kulenowicz, minister spraw zagranicznych Dr. Mile Budak, minister spraw wewnętrznych Dr. Mladen Lorkowicz, minister kultury profesor Julije Makanoe, minister sprawiedliwości Dr. Pavao Canki, minister finansów Dr. Dragutin Toth, minister handlu Dr. Josip Cabas, minister gospodarki narodowej i wyżywienia Dr. Stjepan Hefer, minister komunikacji Ante Wokicz, minister wojny generał Fryderyk Nawratill, minister lasów i górnictwa Dr. Josip Balen, minister opieki społecznej Janko Torticz, minister dla zniszczonych obszarów Dr. Mehmed Alajbegowicz, minister dla oswobodzonych obszarów Dr. Edo Bulat, minister korporacyj Dr. Lovro Suszicz, minister państwa Dr. Milowan Zanicz, Dr. Sawa Besarowicz, Dr. Vjekoslav Vranczicz i Zivan Kuvedzicz. Kanclerz Dr. Andrija Arkutowicz.

Zatopienie trzech kontrtorpedowców

w przeciągu pół godziny

TOKIO. (DNB). W uzupełnieniu do komunikatu cesarskiej kwatery głównej o wypadkach na wyspach Salomona w dniu 9 października powiadamiają:

Ściągnięcie japońskich wojsk na Nową Georgię, Arundel i Kulambangra na Archipelagu Salomona miało miejsce w połowie września. Od tego czasu wojska lądowe i morskie w dalszym ciągu przeprowadzały swe ataki. Opuściły one Kulambangra, poczym przyczyniły wrogowi duże straty w zatoce Kula na północ od Arundel.

Nieprzyjaciel nie przeszkadzał ruchom wojsk japońskich. Flotylla torpedowców japońskich, która ochraniała te ruchy wojsk, trafiła w nocy na 6 października na wschód od Vella Lavella na dwa nieprzyjacielskie krążowniki i trzy kontrtorpedowce. Zatopiła ta flotylla jeden krążownik i wszystkie kontrtorpedowce. Jednemu z japońskich kontrtorpedowców udało się zatopić w tej walce atakiem z bliska jeden kontrtorpedowiec, po czym zaraz zatopiono krążownik.

Inna japońska flotylla torpedowa zmusiła tegoż dnia na wschód od Vella Lavella trzy kontrtorpedowce nieprzyjacielskie do walki i zatopiła w przeciągu pół godziny wszystkie trzy kontrtorpedowce.

Wysłane dzieci muszą żyć z jałmużny

GENEWA (DNB). „Ewakuowane dzieci angielskie żyją z jałmużny" —brzmi tytuł artykułu w londyńskiej gazecie „Daily Sketch" w sprawie karygodnego zaniedbania wysłanych w roku 1940 do Stanów Zjednoczonych i do Kanady dzieci angielskich.

Jak gazeta donosi, Earl of Cork and Orrery wniósł ten temat na porządek obrad posiedzenia izby lordów i oświadczył, że otrzymał rozmaite listy, z których wynika, że dzieci angielskie skazane są na dobroczynność swoich amerykańskich i kanadyjskich opiekunów. „Naszym młodym rodakom — powiedział Earl — nie wolno dłużej żyć w tych upokarzających warunkach. Rząd winien wypłacać dodatek dla każdego dziecka". Earl of Radnor zaznaczył, że wielu Amerykanów, którzy przyjęli dzieci angielskie, odczuwa to dzisiaj jako poważny ciężar finansowy i uważa rząd brytyjski za „niewdzięczny i skąpy".

Lord Morris, omawiając ten sam temat, zauważył, że wielu Amerykanów i Kanadyjczyków uważa Anglię za pewnego rodzaju oszusta, który nie płaci swoich długów.

Minowe pola na drodze Londyn — Moskwa

Kiedy polski generał Sikorski pozbawiony został życia na brytyjskim samolocie, odetchnięto w Anglii z ulgą. Zdawało się bowiem, że zarazem rozwiązana została pewna bardzo skomplikowana sprawa w sposób, co prawda nie bezbolesny, ale tym niemniej równie radykalny, jak to miało miejsce — nieco mniej elegancko — w wypadku Darlana. Lecz wystrzały, oddane w Algierze do zdradzieckiego admirała francuskiego, odbiły się szerszym echem w świecie i wywołały więcej wrażenia i poruszenia, niż to mogło być przyjemne tym, którzy do ręki nieznanego mordercy wcisnęli pistolet. Oprócz tego, odrazu wyjaśniło się, że mord popełniony na człowieku w niczym jeszcze nie rozstrzygnął kwestii władzy w Północnej Afryce. Amerykanie przeciwstawili Giraud'a de Gaulle'owi, zmobilizowali żydostwo, bolszewicy również wmieszali się i rozgrywka w Marokko, Algierze i Tunisie trwa tedy dalej i nie prędko jeszcze się skończy. Być może, że rozpoczyna się ona teraz dopiero, kiedy pełnomocnik Stalina Wyszyński rozpoczyna swą działalność w komisji śródziemnomorskiej.

Sikorski został usunięty w zupełnej ciszy. Zabito go, jeżeli tak można wyrazić się, sterem wysokościowym jego samolotu, nie potrzebowano przeto obawiać się żadnych przykrych nieporozumień, a poza tym nie dostrzegano nikogo, kto mógłby dalej grać jego rolę. Ale i polska sprawa nie została przez to wyjaśniona. Chociaż polskiego generała zmuszono do milczenia, to jednak dawały się wciąż słyszeć głosy martwych z Katynia. Nie ucichły one aż po dzień dzisiejszy i zakłócają polsko-bolszewickie porozumienie, utrudniając przez to Churchillowi kontynuowanie jego polityki bolszewickiej. Przyczynia to londyńskiemu „Economist" dużo trosk. Należy wzorem śródziemnomorskiej komisji — czytamy w tym piśmie — powołać dalsze komisje dla środkowo- i wschodnio - europejskich spraw, należałoby bowiem nareszcie „usunąć minowe pola z drogi Stalina na Zachód".

To jest otwarcie powiedziane słowo i polscy emigranci w Londynie wiedzą teraz zapewne jak są szacowani. Są oni polem minowym, które leży na drodze między Londynem a Moskwą i tak utrudnia Churchillowi łączność ze Stalinem. Dlatego też, jak radzi „Economist", generał Sosnkowski powinien dać rozkaz swoim ludziom „współpracować z pełnym zaufaniem z bolszewikami". Czy może jednak królik mieć zaufanie do wilka? Półtora miliona Polaków, którzy po wkroczeniu Niemców schroniło się do Związku Sowieckiego, próbowało mieć takie zaufanie. Być może, że niektórzy spośród 10.000 oficerów z Katynia mieli zaufanie do bolszewizmu i byliby skłonni do pewnej współpracy. Padli oni ofiarą wilka. O półtora miliona nic nie słyszano. Nielicznym jednostkom udało się ujść po długiej wędrówce przez Iran. Angielskie gazety podawały obrazki nędzy tych uchodźców z raju sowieckiego oraz donosiły, że zostali oni umieszczeni w angielskich koloniach w Afryce. Od tego czasu zaginął wszelki słuch o losie tych przepełnionych ufnością polskich przyjaciel bolszewików.

Ale „Economist" powiada — Polacy powinni mieć zaufanie i wierzyć, że bolszewickie wojska — gdyby tylko mogły! — przyjdą do Polski „jako przyjaciele i oswobodziciele". Brytyjskie pismo niema lepszej rady do udzielenia sojusznikom, którzy dali się podjudzić przez Anglię do wojny.

Gdyby nawet generał Sosnkowski, chociażby dla tego, że nic innego mu nie pozostaje, posłuchał wraz ze swoimi zwolennikami tej rady — czegóż mógłby się spodziewać? W moskiewskim czasopiśmie „Wolna Polska" mówią mu: polscy emigranci w Londynie nie są potrzebni — czytamy to tam — ponieważ niema co zaczynać z książętami, hrabiami i baronami, którzy dobrowolnie swój kraj opuścili. By nie było pod tym względem żadnej wątpliwości, powiedziano dosłownie: „Posuwanie się naprzód armii bolszewickiej napawa strachem tych co mają obawę, że sztandar wolności — a mianowicie wolności bolszewickiej zacznie powiewać nad Polską, nim zjawią się tu ludzie z Londynu".

Razem z tym zostaje uświadomiony i londyński „Economist" co do tego jak rozumieją w Moskwie usunięcie „pola minowego" z bolszewickiej drogi na Zachód. Emigranci, którzy powinni z pełnym zaufaniem stąpać po takim polu, nadawaliby się właśnie do tego, by podług starej bolszewickiej metody „wyjść na uliczkę" i przy tym wylecieć w powietrze — jak oficerowie z Katynia i wszyscy inni, którzy trafili do bolszewickiego raju i zostali uwolnieni od wszelkich cierpień ziemskich.

Polsko - bolszewicka sprawa ma znaczenie zasadnicze. Każdy bowiem, kogo ona dotyczy, ma prawo interpretowania według własnego uznania. Benesz uczynił już to, próbując prowadzić politykę z Moskwą na własną rękę nie czekając na angielskie rady i spodziewając się zasłużyć u Stalina na wysokie odznaczenie przez szeroko zakrojoną ofertę włączenia Czech i Moraw do zasięgu bolszewickich interesów. Było to zawsze jego celem — chciał on ze starego państwa czeskiego uczynić bolszewicką awiomatkę przeciw Europie i byłby osiągnął przy pomocy Anglii swój cel, gdyby w ostatnim momencie nie wystąpił przeciw temu Führer. Obecnie niema on wiele do zaofiarowania, prócz wielkich słów, tanich jak jagody jeżynowe.

Przez swoją ofertę nie polepszył on bynajmniej sytuacji ekskrólów Serbii i Grecji, bowiem i od nich nie oczekuje się w Moskwie ani więcej ani mniej, jak tylko złożenia swych koron na tronie Stalina a następnie możliwie dalszego odosobnienia się

(Dokończenie na str. 2-ej)

Minowe pola na drodze Londyn — Moskwa

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Nawet gdyby Anglicy zechcieli — ale oni bynajmniej nie chcą — nie mogliby pomóc biedakom, którym narzucili rolę winowajców. Pozostawiają oni ich własnemu nieszczęściu, sami zaś troszczą się o siebie samych i łączą się z Kremlem poza plecami małych państw.

Bowiem tak powiedziała przed kilku dniami stara Kołontajowa do sztokholmskiego korespondenta „Daily Express": „Muszą oni wybaczyć, że dziś jesteśmy stroną aktywną i mamy samopoczucie, że w wojnie stanowimy kraj przodujący".

Daleko nie wszyscy zrozumieli to i wciąż jeszcze wielu wierzy, że bolszewicy, w razie wygrania wojny, byliby skłonni zrezygnować skromnie ze spodziewanej wygranej, podporządkować się kapitalistycznym demokracjom i nie mieć żadnej wyższej ambicji, poza restytucją ze swej strony starej brytyjskiej równowagi w Europie z całym rojem sztucznych państw, małych królów i napuszonych prezydentów. W tym jednak wypadku, jak Stalin pozwolił oświadczyć, „sztandar wolności bolszewickiej powiewałby nad krajami daleko wcześniej nim zjawiliby się ludzie z Londynu".

Co do tego w Londynie nie mają już więcej żadnej wątpliwości i z małych państw zrezygnowano. Inaczej przecież nie można zrozumieć rady, którą im dał „Economist": muszą one chwalebnie i z pełnym zaufaniem podporządkować się, muszą poświęcić się na polu minowym, by wreszcie droga z Londynu do Moskwy stała się wolna. Że mały Viktor Emanuel na tej drodze stanowiłby jeszcze mniejszą zawadę niż mały Piotr lub ktokolwiekbądź inny — jest rzeczą zrozumiałą, i jeżeli Badoglio poleca się obecnie jako demokrata, to sprawi on tym w Moskwie jeszcze bardziej śmieszne wrażenie, niż utrzymywany przez Anglię Benesz, który z fikcyjnymi prawami suwerennymi rządzi się w Kremlu.

Cała gra widm prędko minie. Wszyscy, którzy dali się podjudzić do wojny przez Anglię zostali zaprzedani Moskwie i nikt nie może mieć nadziei na wydostanie się z pola minowego, na które pozwolili siebie wciągnąć. Bowiem nie Anglia uczyni ul'czkę w polu minowym, tylko Niemcy są w stanie zażegnać śmiertelne niebezpieczeństwo, grożące narodom starego świata i stworzyć nowy porządek, który nie można już będzie podminować.

E. M.

(„Völkischer Beobachter")

Moskwa ma zapanować w Europie

Londyn i Waszyngton gotowe są do wszelkich ustępstw

BERLIN. Fakt, że Londyn i Waszyngton gotowe są pozostawić Europę Sowietom, co raz bardziej staje się pewny.

W związku z tym na uwagę zasługuje ton skargi, w jaki uderza w niedzielnym numerze „New York Times" z powodu „politycznej niedojrzałości i politycznego partykularyzmu" Francji, Polski i „Jugosławii". Podczas gdy Anglo-Amerykanie utrzymują rozmaite rządy wygnańcze, by je w danym momencie móc wysłać, Związek Sowiecki nawiązał kontakt z odmiennie nastawionymi grupami rewolucyjnymi tych krajów i udziela im daleko idącego poparcia. Działalność obydwóch grup, to znaczy rządów na wygnaniu i grup sowieckich, nie zawsze jest harmonijna, stwierdza z żalem „New York Times". Politycznej niedojrzałości dopatruje się wspomniany artykuł przede wszystkim w osobistej rywalizacji. „Polityczne kliki partyzanckie myślą jedynie o strukturze i organizacji swej własnej władzy. Różnice poglądów istnieją wo wszystkich krajach, również w Stanach Zjednoczonych i w Anglii lecz ani w Stanach Zjednoczonych, ani w Anglii nikomu nigdy nie przyszło do głowy organizować specjalne armie demokratyczne, republikańskie, konserwatywne, lub robotnicze, które by walczyły we własnym państwie o oddzielne interesy". „Kliki partyzanckie" troszczą się tylko o własne sprawy, a nie o „wspólne zwycięstwo".

Co należy rozumieć pod tym wspólnym zwycięstwem widać z tego, że „New York Times" uskarża się na to, iż „polityczna niedojrzałość i polityczny partykularyzm" przeradzają się w co raz większy ciężar dla armii anglo-amerykańskich. Z całego gniewnego tonu artykułu przemawia wyraźnie rozczarowanie Amerykanów z tego powodu, że zupełnie nie wyznają się w europejskim „partykularyzmie" i odnoszą wrażenie, że dostali się do gniazda os. Przy takim jednak nastawieniu nie daleko do wniosku, by gniazdo os zostawić komu innemu, mianowicie Sowietom. Dalekie jednak jest pismo od zrozumienia tego, że dopiero wmieszanie się dalekich terenowo mocarstw w sprawy europejskie jeśli już nie wywołało ten chaotyczny partykularyzm, to przecież znacznie go zaostrzyło i że owo wmieszanie się przerwało i odwiekło skuteczną działalność Niemiec i ich wysiłki harmonijnego uporządkowania spraw europejskich.

Stąd to, jak donoszą zgodnie szwedzcy obserwatorowie z Londynu i Waszyngtonu, co raz mocniej uwydatnia się tendencja, by całkowicie zgodzić się na sowieckie żądania w odniesieniu do Europy. Według „Stockholms Tidningen", w Londynie panuje przekonanie, że „nawet zagadnienie polskie może być rozwiązane, chociaż nie całkowicie zgodnie z życzeniami reakcyjnego rządu polskiego w Londynie". Równa się to całkowitej kapitulacji wobec żądań moskiewskich. Waszyngtoński korespondent gazety „Svenska Dagbladet" wyprowadza dalsze jeszcze wnioski. Zwykle dobrze poinformowane sfery w Waszyngtonie są przekonane, „że nie ma żadnych poważnych różnic zdań co do środków, które każdy z partnerów uważa za konieczne dla swego indywidualnego bezpieczeństwa". Te same sfery powiadają, jak pisze „Svenska Dagbladet", że Stany Zjednoczone gotowe są zgodzić się na terytorialne żądania Moskwy, jeśli otrzymają za to odpowiednią kompensatę. Pod znakiem tego „nowego realizmu" Waszyngton na ogół mało jest skłonny wstawiać się nadal za Finami, a jeśli chodzi o kraje bałtyckie, to również dla nie będzie ciężko pójść na rękę Sowietom. „Jasne jest, że zarówno Waszyngton, jak i Londyn, gotowe są zgodzić się na to, co Moskwa uważa za konieczne dla swego bezpieczeństwa, jeśli Anglia i Ameryka uznają swe własne bazpieczeństwo za odstatecznie zapewnione". Z rezygnacją stwierdza w końcu „Svenska Dagbladet", że o granicach decydować będą „konieczności strategiczne", a nie prawa narodów, „co niewątpliwie jest rzeczą więcej realistyczną, aniżeli idealistyczną".

Niemcy i ich sprzymierzeńcy znają dobrze anglosaski „realizm" który gotów jest wydać Europę na łup bolszewizmu. Jego zniszczenie jest dążeniem i celem europejskiej walki wyzwoleńczej.

(„W. Z.")

Gazeta „Regime Fascista" pisze: wróg okazał się jako zbój, zbrodniarz i barbarzyńca

CREMONA. (DNB). Według zeznań osób, którym udało się ujść z zajętych przez nieprzyjaciela obszarów, Anglicy i Amerykanie, jak donosi gazeta „Regime Fascista". splądrowali kościoły, pałace i muzea. Ustalono porcje chleba na 75 gramów dziennie.

Zanim nikt nie mógł dowiedzieć się o haniebnych czynach Anglo-Amerykanów we Włoszech, oświadcza dziennik, przyrzekali oni Włochom przez radio i prasę wolność, dobre obejście i pokój. Żydowscy przyjaciele Roosevelta oświadczyli jak zawsze, że Amerykanie przybędą do Włoch jako przyjaciele, z dostateczną ilością środków żywnościowych. „Teraz zaś maska opadła i nieprzyjaciel okazał się jako zbój, zbrodniarz i barbarzyńca". Gdyby tego nie było, nie miałyby powodu Indie, Irlandia, Egipt, Palestyna i Irak powstawać przeciw jarzmu angielskiemu.

———ooo———

Kanadyjczycy i północni Amerykanie mają już dość wojny

GENEWA. (DNB). W gazecie „Inquirer" pisze Raymond Clapper w artykule na temat walk pod Salerno, że przebieg tych walk ponure stawia horoskopy na przyszły okres wojny. Hitler ma okazję rozbicia we Włoszech najlepszych dywizyj amerykańskich i odrzucania aliantów na całe miesiące. W tym samym artykule uskarża się Clapper na mały zapał wojenny Kanadyjczyków, którzy rozpoczynają już demobilizację 20.000 swoich żołnierzy, ponieważ sądzą, że sytuacja strategiczna bardzo się poprawiła. Clapper uważa tego rodzaju akcję za przedwczesną i niebezpieczną. W Stanach Zjednoczonych są również żołnierze, którzy domagają się demobilizacji, by jak najprędzej powrócić do swoich cywilnych zawodów. Streszczając się Clapper wyraża zdanie, że hypoteza, jakoby alianci wygrali już wojnę, musi raz na zawsze być zaniechana.

RZYM. (DNB). Minister obrony narodowej zarządził, że korpus czarnych koszul będzie kształcony w ramach faszystowsko-republikańskich sił zbrojnych.

Godzina śmierci tysiąclecia nad rzeką Wołchow

Kto wchodzi do miasta, z przerażeniem spogląda na straszliwą potęgę wojny, która od dwóch lat kształtuje tutaj i niszczy wszelkie życie swymi drapieżnymi krwawiącymi rękoma. Wszystko ona sobie podporządkowała, tylko nie żołnierza niemieckiego, który tutaj na falochronie nieprzyjacielskiego zalewu czuwa i walczy.

Nowogród był niegdyś świętym miastem! Mieścił on w sobie ponad 60 klasztorów i świątyń, które po części uosabiały i kształtowały 900 i 1000 lat historii tego kraju. Jasno odbijają jeszcze ich grube białe mury na tle siwych i czarnych chmur, pędzących na wschód. Lecz ściany zwrócone ku frontowi noszą na sobie ślady wojny. Są one popękane i kruszeją uderzane stokrotnie piekłem niezliczonych walców i fal stali i ognia. Nie zachodzi tu już wcale gmina pobożnych, wnętrza domów bożych wypełnia ogromny chaos belek i dźwigarów, resztek muru, pieców, rozbitych ołtarzy i stal, a nad tym wszystkim rosną metrowej wysokości chwasty, osty i łopiany.

Świątynie stały się miejscami straszliwej śmierci. Życie nie ma tu już żadnego prawa. Pokryte zieloną patyną kopuły wież — które dawniej obok innych rzeczy i ponad inne — nadawały miastu charakter potężnej katedry, potargała i zmiotła pięść olbrzyma. Zwisają one obecnie — a tylko kilka jeszcze pozostało — ze swych dźwigarów i grożą zawaleniem się na zwały gruzu i popiołu. Jesienny wiatr uderza o resztki murów, wyje w pustych oczodołach okien, potrąca blachy i świszcze w szczelinach. Przymknąwszy oczy na cały ten okrutny obraz, ma się wrażenie, że w wieżach słychać stuk siekier i młotów oraz strugów, pracę wielu niewidzialnych rąk. Jest to wiatr, który znajduje uciechę w tej szatańskiej zabawie.

Dawno już runęły na ziemię dzwony wyrwane ze swych podpór, by nigdy już nie zabrzmieć metalowymi głosami z wysokich wież. Obwieszczały one narodziny i zgon stuleci. Zwoływały one naród w wypadku nieszczęścia. Płakały i skarżyły się, gdy grzebano kogoś wielkiego, radowały się, kiedy naród miał powód do radości. A teraz leżą popękane i połamane głęboko przykryte gruzem i ziemią na klasztornych i kościelnych dziedzińcach, spowite bujnym kobiercem dzikiej roślinności. Dworce Kremla i klasztorów, pałac książęcy z jego pięciu świątyniami, wszystko to — niegdyś wspaniałe budowle — przemieniło się w pustynię i dzicz niepohamowanej natury, która pragnie zła. Z gruzów sterczą cokoły przewróconych posągów świętych i przedstawicieli bolszewizmu, szkielety spalonych samochodów i wszelkie wyrzucone śmiecie. Również na murach Kremla, na wieżach, na ścianach ruin domów, wszędzie bujają chwasty. Pożerają one 1000-letnie miasto.

Pozostało tutaj zaledwie kilkaset osób z kilkudziesięciu tysięcy, które tu dawniej mieszkały. Poza tym miasto zdaje się być pozbawione wszelkiego życia. Na ulicach można widzieć tylko pojedyńczych żołnierzy w niebiesko - szarych mundurach lotników. Lecz tam, gdzie z tamy wznosi się delikatny dym, przebywają oni pod osłoną ziemi. Tu na wieży siedzi przy lornecie obserwator artyleryjski i spogląda daleko na tyły nieprzyjaciela. Stąd widać własne stanowiska, a tylko niewiele metrów dalej — tak się wydaje — stanowiska bolszewików i każdy ich ruch. Tu na przodzie znajduje się „Alcazar", w którym garstka żołnierzy — nazywają oni siebie wysuniętym naprzód punktem oporu — spoglądają w oczy bolszewikom. Kawałek lądu między dwoma odnogami rzecznymi z ruinami trzech domów stanowi ich świat, do którego dostać się można tylko nocą na łodzi gumowej. Wielu już ludzi poświęciły Sowiety dla zajęcia tej wyspy. Lecz wszystkie wysiłki były daremne. Załoga broniła ją podobnie jak niegdyś kilku nieustraszonych Hiszpanów w czasie rozpętanej przez Moskwę wojny domowej broniło bohatersko przez całe tygodnie zamek Alcazar przeciwko przygniatającej przewadze.

W okopach za drutami i polami minowymi, w ruinach domów i zagłębieniach umocnili się żołnierze niemieccy i stąd od dawna bronią przed Sowietami wstępu na bagnistą równinę z tej strony żółtej rzeki. Jest to pole walki rzadko tylko wymieniane — w cieniu wielkiej bitwy odpierającej na wschodzie. Lecz stanowi ono część niemieckiego frontu obronnego, bez którego nie można sobie wyobrazić całości. Utrzymanie tej góry, wznoszącej się nad szeroko ciągnącymi się bagnami, góry, na której zbudowane zostało miasto, stanowi sens walki, którą obecnie po hiszpańskich ochotnikach i grenadierach niemieckich dywizyj prowadzą po mistrzowsku żołnierze w szaro-niebieskich mundurach lotników. Dwa wyblakłe drogowskazy na wielkich gościńcach wylotowych z napisami w rosyjskim języku „do Moskwy" i „do Leningradu" świadczą o ważności tego miasta, nawet jeśli z niego pozostały tylko ruiny.

Nap. korespondent wojenny Willy Wienhöwer.

„Niewiarygodne zubożenie Sowietów"

„Economist" w sprawie bolszewickiej sytuacji żywnościowej

BERLIN. Przeciwnik czyni rozpaczliwe wysiłki, by zajęcie wschodniej Ukrainy przedstawić jako wielki sukces sowiecki. A przecież cel ofensywy, która rozpoczęła się z początkiem lipca, żadną miarą nie został osiągnięty. Angielscy krytycy sami przyznają, że celem tym nie było zdobycie kilku tysięcy kilometrów kwadratowych kraju, lecz gruntowna i trwała poprawa sytuacji żywnościowej w Sowietach. W położonej na wschód od Dniepru części Ukrainy wybitne znaczenie rolnicze posiada jedynie dawna gubernia połtawska. Niemcy dawno zżęli i wywieźli zapasy zboża, kiedy wojska niemieckie rozpoczęły w ostatniej dekadzie września ewakuację wspomnianych części Ukrainy.

W obozie państw nieprzyjacielskich nie próbuje już nikt upiększać ciężkiego położenia Sowietów w dziedzinie wyżywienia i gospodarki. W ramach dłuższego artykułu powraca obecnie „Economist" znowu do tej sprawy, pisząc, że nie byłoby w tym nic dziwnego, jeśliby Sowiety odczuwały teraz poważne i głębokie kłopoty, jeśli chodzi o przyszłość swoich odzyskanych terenów. Chodzi przy tym o pytanie, kiedy i jak uprawić na nowo i ożywić odzyskaną pustynię. Myśl ta góruje ponad wszystkimi innymi w głowach wielu bolszewików, obawiają się oni bowiem „starego cienia biedy i nędzy Związku Sowieckiego", który to cień jak widmo stoi przed oczyma. Przyszłe działania bojowe na wschodzie zawisły od dwóch czynników: 1. rozwoju transportu na odzyskanych terenach i 2. od pogody.

Opuszczenie i zubożenie owych obszarów w czasie wojny obecnej widoczne jest wyraźnie — pisze dalej „Economist" — z wydanego przed 22 sierpnia przez radę komisarzy ludowych dekretu w sprawie niezwłocznych środków zmierzających do lepszego zagospodarowania uwolnionych terenów. Rzecz godna uwagi, że wspomniane rozporządzenie nie zawiera żadnej wskazówki, że w tej części kraju można powołać do nowego życia przemysł. Chodzi prawie wyłącznie o rolnictwo i uruchomienie linij kolejowych oraz o pomieszczenia dla ludności cywilnej. Zdaje się, że nie nadeszła jeszcze pora na systematyczną odbudowę przemysłu. Przeciwnie najpilniejszym zagadnieniem jest ochrona wschodniej ludności przed głodem i chorobami oraz uruchomienie rolnictwa. Brak środków i możliwości transportowych sprawił, że ludzi i zwierząt nie można było przewieźć, lecz że musieli oni przejść setki i tysiące mil pieszo na nowe tereny.

W związku z tym ciekawie przedstawia się porównanie między przypędzoną na odzyskane tereny ilością bydła a tą ilością, która tutaj znajdowała się jeszcze w r. 1938 I tak np. pogłowie bydła rogatego wynosiło w r. 1938 w okręgu Orła 857.000 sztuk, teraz zaś dla tego okręgu przeznaczono 21.000 sztuk. Odpowiednie cyfry dla Smoleńska wynoszą 889.000 sztuk i 48.000 sztuk bydła, 394.000 koni wobec obecnej cyfry tylko 7.000.

Wiele szczegółów, zawartych w dekrecie komisarzy ludowych, czyni na studiującym ten dekret wrażenie niewiarygodnego zubożenia, które znajduje się „daleko poniżej wszelkiego socjalnego poziomu ludzkich potrzeb".

Jaskrawy kontrast między zwycięstwami militarnymi a gospodarczą nędzą w Rosji Sowieckiej, pisze dalej „Economist", zaciąży prawdopodobnie bardzo przykro na długi czas na politycznych nastrojach w Związku Sowieckim.

(„Königsberger Allgemeine Zeitung")

GENEWA. DNB. Kolumbijska urzędowa rozgłośnia powiadamia, że prezydent południowo-amerykańskiej republiki Kolumbii, Alfonso Lopez, przyjął dymisję całego gabinetu i mianował nowych ministrów.

W kilka godzin po ogłoszeniu zmiany rządu powiadomiono o wprowadzeniu stanu oblężenia w prowincji Caldas. Stan oblężenia został ogłoszony z powodu całego szeregu potyczek, jakie odbyły się między policją i strajkującymi robotnikami transportowymi. Rozgłośnia w Caracas powiadomiła, że podczas tych rozruchów siedem osób zabito i dużo raniono.

Brytyjska stopa życiowa w piątym roku wojny

BERNO. Joseph Grigg, UP. pisze z Londynu: Anglicy zrezygnowali z wielu dogodności i przyjemności; zwłaszcza Londyn jest obecnie nastawiony całkowicie na wojnę. Amerykanin otrzymuje dziś jeszcze prawie podwójną ilość środków żywnościowych, jakie są stawiane do dyspozycji Anglika. Jadłospisy w restauracjach doznały w ostatnich dziewięciu miesiącach drastycznego ograniczenia; nawet w słynnych na całym świecie hotelach zachodniego rewiru ma się do wyboru tylko między siekanym mięsem wołowym, lend-lease-mięsem na śniadanie a potrawą z mieszanki warzyw. Ulubiony „posiłek poza domem" stał się w Londynie czystą abstrakcją i taką pozostanie na czas trwania wojny.

Znacznie skurczyło się i londyńskie życie nocne. Ruch podziemnych kolejek i autobusów wstrzymany zostaje już przed północą; restauracje, teatry i kina zamykają się między 10 a 11 godziną, by dać w ten sposób możność publiczności skorzystania z ostatnich środków lokomocji. O godzinie 11.30 w nocy zaciemniony Piccadilly Circus jest bardziej opustoszały niż nowojorski Wallstreet w niedzielny poranek — a to już coś znaczy.

Zapasy londyńskich sklepów handlowych stopniały w sposób widoczny. Niektóre przedsiębiorstwa zlikwidowały pewne oddziały sprzedaży z powodu braku towarów, które i dziś jeszcze dla amerykanina są rzeczą zwykłą. Przed drogeriami wiszą czarne tablice z napisami kredą: „Niema żyletek do golenia, niema mydła do golenia, niema farbek do ust". Dziewczęta biegają z gołymi nogami, niema bowiem pończoch jedwabnych i z nylonu, zaś pończochy ze sztucznego jedwabiu są złe i kosztują za jedną parę trzy cennych punktów. Jakość ubrania w ostatnim roku silnie podupadła; przedsiębiorstwa co raz bardziej przechodzą do sprzedaży tak zwanego „ubrania jednolitego". Kobiety i dziewczęta noszą obecnie coraz częściej buciki na drewnianych podeszwach, jak i na kontynencie, ale i za nie trzeba płacić kosztowne punkty. W piekarniach dziś ciastek nie można prawie dostać.

Brak sił robotniczych odczuwa się w Anglii również w większym stopniu niż w Stanach Zjednoczonych. Według ostatnich danych statystycznych w służbie wojennej, względnie zatrudnionych w pracy dla potrzeb wojny, jest 25 milionów brytyjskich mężczyzn i kobiet — wszyscy od 14 do 64 lat, blisko 60 proc. ogólnej ludności. W rezultacie powstał beznadziejny brak personelu hotelowego, sklepy zamykane są o 5 godzinie popołudniu i conajmniej sześć tygodni trzeba czekać na otrzymanie z powrotem z zakładu ubrania oddanego do czystki. Na fabrykach, w autobusach, podziemnych kolejkach i w pociągach kolejowych kobiety zastąpiły mężczyzn; są one zatrudnione również jako listonosze.

Dalej istnieje ciężki kryzys mieszkaniowy, bowiem rząd brytyjski i amerykańskie władze militarne zarekwirowały liczne duże domy czynszowe; inne znów stały się niezdatne do zamieszkania skutkiem niemieckich ataków powietrznych. W rezultacie komorne silnie podskoczyło do góry i naprzykład pokój umeblowany w dobrej dzielnicy kosztuje tygodniowo od 35 do 50 funtów. Podskoczyły odpowiednio i ceny hotelowe. Racjonowanie benzyny miało w następstwie dalsze zmniejszenie aut i omnibusów; londyńskie ulice wyglądają obecnie daleko bardziej puste niż w New Yorku.

Tu mówi Związek Zawodowy

Wydział podniesienia wydajności pracy i wykształcenia zawodowego Wileńskiego Związku Zawodowego urządza z udziałem Izby Gospodarczej w rozmaitych wileńskich przedsiębiorstwach uczelnie warsztatowe i kąciki naukowe. Jako uczniów bierze się pod uwagę młodzieńców w wieku od 14 do 18 lat. Istnieje bogaty wybór z rozmaitych dziedzin rzemiosła, jak np.: ślusarstwo, elektrotechnika, stolarstwo, murarstwo, krawiectwo, szewstwo i inne. Wiele przedsiębiorstw posiada pomieszczenia, w których uczniowie mogą mieszkać. Czas trwania nauki wynosi od 2 do 3 lat, zależnie od wybranego fachu.

Kto chce wziąć udział w tym kształceniu się, powinien zgłosić się do Związku Zawodowego, ul. Gedymina 27, pokój 315, tel. 132, 308-24.

×

Powiadamiamy, że zamknięte przedstawienie „Pieniądze Pukisa" dla członków Związku Zawodowego w Miejskim Teatrze odbędzie się nie we środę 13. X, ale we czwartek, 14. X, o godzinie 18.

Godziny policyjne
dla ludności miejscowej

Godziny policyjne dla ludności miejscowej.

Istnieje powód do zwrócenia uwagi na to, że rozporządzeniem Pana Reichskommissar'a z 6 września 1941 ustalone zostały godziny policyjne dla nie niemieckiej ludności w Generalnym Okręgu.

W ciągu tego czasu zakazanego, który ustalony został aż do dalszych zarządzeń w miastach od godziny 22 do godziny 5, na wsi zaś od zachodu słońca do wschodu słońca, nie wolno opuszczać domów.

Na wyjątki, zwłaszcza odnoszące się do ruchu spowodowanego pracą zawodową, zezwalają właściwi Gebietskommissar'ze.

Ponieważ wykroczenia karane będą więzieniem i grzywną, lub jedną z tych kar, zwraca się jeszcze raz uwagę na jak najściślejsze przestrzeganie niniejszych przepisów.

Żydowski kapitał dolarowy
planuje wielki pochód rabunkowy po wojnie

GENEWA. (DNB). Podczas gdy synowie Stanów Zjednoczonych muszą walczyć i umierać zdala od kraju ojczystego w obronie imperializmu amerykańskiego, bankierzy w kraju czynią przygotowania do swej wielkiej wyprawy rabunkowej, jaką zamierzają uczynić po wymarzonym zwycięstwie. I tak żydowski minister finansów Roosevelta i główny przedstawiciel kapitału dolarowego, Morgenthau przedłożył komisji bankowej izby reprezentantów tak zwany plan stabilizacyjny waluty światowej, według którego to planu Stany Zjednoczone mają uczestniczyć w 30 procentach przy stworzeniu międzynarodowego funduszu. Wspomniany plan, oświadczył Morgenthau, przedstawiony został ministrom skarbu sprzymierzonych ze Stanami Zjednoczonymi narodów podczas nieoficjalnych konferencyj. Również kongresowi mają być w czasie obecnej kadencji zaproponowane pewne czynności w zakresie planu stabilizacyjnego i dla zorganizowania banku światowego.

Jest rzeczą zrozumiałą, że żydowski imperializm dolarowy stara się zapewnić sobie zawczasu przodujące stanowisko, a plany wykuwane przez Morgenthaua i jego klikę zmierzają do tego, by Anglię w odpowiednim momencie przycisnąć do muru. Podejrzenia tego rodzaju budzą się też wyraźnie wśród londyńskich sfer giełdowych. Nic zatem dziwnego, że — jak donosi londyński korespondent gazety „Svenska Dagbladet" — City londyńska bardzo zaniepokojona jest tymi planami. Plan stabilizacyjny Morgenthaut nie jest mianowicie jedynym projektem magnatów dolarowych, również amerykańska izba handlowa ogłosiła niedawno swoje plany odnoszące się do przyszłości, które to plany miały wzbudzić w Londynie uzasadnioną uwagę. Zgodnie ze wspomnianymi planami eksporterzy amerykańscy mają mieć prawo wysyłania do „wyswobodzonych" przez Anglo-Amerykanów krajów przedstawicieli, którzyby tam, nie czekając na zawarcie zawieszenia broni torowali drogę powojennemu handlowi Stanów Zjednoczonych. Amerykańska izba handlowa ma nadzieję, że ministerstwo spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych okaże pomoc przedstawicielom przemysłu i zwolni ich od przepisów ograniczających podróż w wymienionych terytoriach.

W Londynie powiadają, jak pisze dalej „Svenska Dagbladet", że przeprowadzenie tego planu amerykańskiego postawiłoby amerykański handel zagraniczny na nadzwyczajnie silnej pozycji. Znany angielski dziennikarz-ekonomista stwierdza w „News Chronicle", że amerykańska izba handlowa stara się o całkowicie nieskrępowany handel i zamierza jak najwcześniej energicznie zaatakować wszystkich tych, którzy zainteresowani są na rynkach światowych. Londyńska City przewiduje zatem zaciętą walkę konkurencyjną z żydami z Wallstreet, która to walka niewątpliwie nie oszczędzi Anglii i w której brytyjska plutokracja ulegnie.

Z dnia

14 Październik	CZWARTEK Kaliksta. Wschód słońca 4.44 Zachód słońca 15.23

DZIŚ ZACIEMNIAMY OKNA OD GODZ. 16.25 DO GODZ. 05.47.

— JUŻ SPRZEDAJE SIĘ PAPIEROSY NA KARTKI. Na podstawie nowych kartek tytoniowych mieszkańcy m. Wilna już otrzymują w „Rutach" papierosy. Mieszkańcy wsi otrzymują tytoń.

— SUROWE KARY ZA CHODZENIE PO MIEŚCIE W CZASIE GODZIN POLICYJNYCH. Jak wiadomo na podstawie rozporządzenia Komisarza dla Kraju Wschodniego mieszkańców miast obowiązuje zakaz chodzenia od godziny 22 do 5 rano, we wsiach zaś w godzinę po zachodzie słońca, do wschodu słońca. Wobec tego, że za nieprzestrzeganie tych przepisów grożą surowe kary grzywny i aresztu lub jedna z tych kar, należy ściśle przestrzegać wyznaczonych godzin.

— PROGRAM KIN W BIEŻĄCYM TYGODNIU. W tym tygodniu w Kinach wileńskich wyświetlają się następujące filmy: Soldatenteater kino — „Powierzam ci swoją żonę", w Casino „Casanowa się żeni", w Adrii „Serdeczna radość — serdeczny ból", w „Auszra" „Ostatnie uderzenie młota", w Muzie wyświetla się „Andaluzyjskie noce."

— HERBATKA TOWARZYSKA SPORTOWCÓW W MONOPOLU SPIRYTUSOWYM. W sobotę dnia 9-go b. m. odbył się na terenie Monopolu Spirytusowego mecz siatkówki pomiędzy drużynami pracowników fabryki futer Kajlis a drużyną gospodarzy.

Zwycięstwo odnieśli pracownicy monopolu, rewanżując się w ten sposób za porażkę poniesioną w ubiegłym tygodniu.

Po meczu odbyła się w sali reprezentacyjnej monopolu, koleżeńska herbatka, w czasie której odbyły się występy chóru i solistów (p. Ramonis). Zawodnicy obu drużyn w miłej i koleżeńskiej atmosferze, spędzili dalszy ciąg sobotniego po południa.

— OBOWIĄZKOWE DOSTAWY Z JESIENNEGO STRZYŻENIA OWIEC. Zgodnie z rozporządzeniem Komisarza na Kraj Wschodni każdy hodowca owiec obowiązany jest z jesiennego strzyżenia owiec za ustaloną opłatą dostarczyć do punktów skupu, od każdej owcy 0,5 kg. wełny. Już są gotowe odpowiednie blankiety, które będą rozsyłane hodowcom owiec. Instrukcje tam zawarte, zorientują rolników-hodowców owiec, w jaki sposób, gdzie, i ile należy dostarczyć wełny Za dostarczoną wyżej normy ilość wełny, dostawcy otrzymają premie, za które można będzie kupować rozmaite towary. Za dostawioną wełnę na sumę 1 RM. daje się 8 punktów premiowych.

— NOWE PRZEPISY O OPŁACIE RADIOWEJ. Niemiecki Urząd Pocztowy donosi, że według nowych obowiązujących obecnie przepisów, opłata za korzystanie z radia powinna być uiszczana z góry za każdy kwartał, do dnia 20 każdego miesiąca kończącego się kwartału (styczeń, kwiecień, lipiec i październik). Od abonentów zalegających z opłatą będzie ściągana kara pieniężna w wysokości 50 Rpf. W wypadku zaległości dwumiesięcznej, nastąpi wyrejestrowanie abonenta.

Opłatę radiową należy wnosić do tego urzędu pocztowego, gdzie jest aparat zarejestrowany. Przy opłacie należy posiadać ze sobą książeczkę opłat radiowych. Bez wspomnianej książeczki opłaty nie będą przyjmowane.

Urząd Pocztowy Wilno 1 (centralny) Wydział radiowy przyjmuje interesantów od godz. 8—12 i od 14—17. Okienko Nr. 6. Inne urzędy pocztowe przyjmują opłaty radiowe od godz. 8 do 16.

— ŚMIERĆ POD KOŁAMI CIĘŻARÓWKI. Biegnący za furmanką pięcioletni Antoni Krupski, wpadł pod koła ciężarówki i poniósł śmierć na miejscu. Wypadek miał miejsce na ul. Zarzecze.

— ŚMIERĆ Z PRZEPICIA. Włóczęga o nie ustalonym nazwisku, znany mieszkańcom ul. Turgos ze swego zamiłowania do denaturatu i samogonu, wszedł w godzinach rannych 10-go bm. do domu Nr. 13 m. 4 i tam znalazłszy butelkę wódki — uraczył się cudzym alkoholem

Mieszkańcy znaleźli go z silnymi objawami zatrucia. Wezwano Pogotowie Ratunkowe. Włóczęga zmarł przed przybyciem lekarza.

— ZDERZENIE DOROŻKI Z SAMOCHODEM. Na rogu ul. Paca i Antokolskiej auto zderzyło się z dorożką. Skutki zderzenia — zabity koń i połamana dorożka.

— ZA PODWYŻSZANIE CEN. Za podnoszenie samowolnie cen na produkty pierwszej potrzeby, spisali urzędnicy Oddziału Walki ze spekulacją w sobotę, niedzielę i poniedziałek — 42 protokuły.

— POŻAR. W ub. poniedziałek wybuchł pożar na ulicy Szpitalnej. Pożar został zauważony z punktu obserwacyjnego straży koło godz. 4 z rana. Przybyli natychmiast z pierwszego oddziału straży strażacy pożar ugasili. Pożar wybuchł, prawdopodobnie przez nieostrożność, w domu leżącym koło ulicy Zawalnej.

Zdobycie Mont Cenis

BERLIN. Komunikat PK. przedstawia atak oddziałów niemieckich na wysokim na 3.000 m. masywie alpejskim Mont Cenis na 10.000 żołnierzy Badoglio. Przełęcz Mont Cenis i sławny tunel kolejowy długości 40 km., łączący Francję z Włochami między Modane i Bardonecchia, zajęty był przez jedną dywizję alpejską. W oddaleniu okrągło 200 km. od Włochów po stronie francuskiej znajdowały się u stóp Alp oddziały niemieckie, które wezwane przez radio i telegraf przybyły niezwłocznie do ataku na najcięższe fortyfikacje europejskie. Znajdujący się na Mont Cenis żołnierze Badoglio sądzili, że nie można ich dosiągnąć i dlatego odmówili kapitulacji. Setki paszcz ognistych wstrzelanych było w każdy metr zupełnie odsłoniętej przełęczy. W masywie górskim wykute były stanowiska bojowe, w których Włosi oczekiwali niemieckiego ataku. Niemiecka grupa bojowa w schronisku Mont Cenis ostrzeliwana była z fortów jeszcze w czasie pertraktacyj o poddanie się i Niemcy zajęli stanowiska rezerwowe. Lecz z boku przełęczy wdrapywali się przez dziewięć godzin strzelcy górscy w pełnym uzbrojeniu na olbrzyma górskiego o wysokości 3.000 metrów aż do zlodowaciałych wierzchołków, by w ten sposób obejść przeciwnika. Wspomniana grupa bojowa dotarła w swoim dziewięciogodzinnym marszu z Modane aż do linii bunkrów w Bardonecchia i walczyła tam przez dziesięć godzin z Włochami. Równocześnie popędziła zmotoryzowana grupa bojowa strzelców górskich na samochodach ciężarowych, pełnym gazem przez Mont Genevre przez Cesari i Ulzio do Włoch do południowego wylotu tunelu Mon Cenis. W ten sposób można było kolumny Badoglio w kotle Mont Cenis zaatakować od czoła od skrzydła i z tyłu. Tunel Mont Cenis znalazł się z obydwóch stron masywu alpejskiego w niemieckich rękach. Pod wpływem tego sukcesu niemieckiego dywizja alpejska Badoglio w przełęczy i w kotle Mont Cenis złożyła broń.

BERLIN. (DNB). Na froncie południowo-włoskim atakowały niemieckie samoloty bojowe dnia 10. 10. na zachód od Termoli nieprzyjacielskie dowozy posiłków dobrze celną bronią pokładową. Liczne samochody rozmaitego rodzaju zostały zniszczone i zapaliły się. W wielu wypadkach leżące na wąskich drogach górskich rozbite samochody zatrzymywały nieprzyjacielską komunikację.

Baterie przeciwlotnicze niemieckiego lotnictwa, operujące w obszarze walk w zachodniej części Morza Śródziemnego, doniosły o zestrzeleniu w czasie od 1. 9. do 6. 10. 114 nieprzyjacielskich samolotów.

Komentator USA
o kłamliwej agitacji Roosevelta

MADRYT. (DNB). Komentator rozgłośni północno - amerykańskiej, Allister Cook, omawiał w sobotę charakter informacyj USA, przy czym oświadczył na wstępie, że teraz naród amerykański zaczyna odczuwać, że skutki wojny zbliżają się do Stanów Zjednoczonych. Zwykły obywatel w USA niema właściwie należytego pojęcia o wojnie, za co przede wszystkim odpowiedzialny jest niedostateczny charakter informacyj. Nie można dziś robić papierosowej reklamy z wesołymi elegancko ubranymi żołnierzami, którzy przebywają kampanię. Tak Afryka północna, jak i Sycylia oraz Guadalcanar nie są przechadzką, którą można odbyć z papierosem w ręku. Naród USA spostrzega, że sam jest dotknięty przez wojnę.

W Waszyngonie korespondenci złożyli skargę, że społeczeństwo USA jest niedostatecznie obdzielane informacjami. „Zagranica" udziela więcej wiadomości i to pewniejszych. Z tego powodu ministerstwo wojny USA zwołało niektórych kupców i publicystów, aby dać im informacje o położeniu wojennym. Tu wyjaśniono na różnych odczytach„ że położenie nie wygląda „tak bardzo różowo". Generał Strong, kierownik wojskowej służby informacyjnej, oświadczył w jednym z odczytów, że Niemcy mają trzy razy tyle dywizyj jak za czasów wojny polskiej, że lotnictwo niemieckie jest rzeczywiście silniejsze niż w roku 1939, że obrona niemieckich myśliwców jest świetna, że Japończycy dotychczas stawiają silny opór i że wzmagają się stale ich siły lotnicze i że normy wyżywienia w Niemczech są utrzymane bezwzględnie na dawnym poziomie. Niechże ci kupcy i publicyści wyjaśnią te fakty. Kto obserwował w przeciągu dwóch ostatnich lat nastroje w USA, ten może teraz zauważyć na twarzach ludzi obawę przed zbliżającymi się wypadkami.

Norwegia i sprawa żydowska
Rozważania pisma „Fritt Folk"

OSLO. DNB. Pismo „Fritt Folk" w rozważaniach odnośnie planów względem wszechświatowego panowania żydostwa pisze, że Norwedzy mieliby też sprawę żydowską, gdyby ilość osiadłych tu żydów była tak duża jak w innych krajach. Wpływy żydowskie dały by się odczuć, gdyby żydzi wystarali się wzajemnie o ważne miejsca i rozpoczęli na społeczeństwo atak z zamaskowanych stanowisk. Tak więc żyd wieczny tułacz, byłby aktualną groźbą, nawet wtedy, gdyby tylko wypłynął na pojedyńczych stanowiskach na widownie publiczną.

Zapowiedź zmniejszenia racyj żywnościowych w USA

SZTOKHOLM. W Stanach Zjednoczonych urzędowo zapowiedziano, że przydział ryb, cukru, ryżu, herbaty, egzotycznych tłuszczów roślinnych oraz świeżych i suchych warzyw zostanie zmniejszony. Celem wyrównania mają być odpowiednio zwiększone przydziały mąki i ziemniaków, mięsa i jaj, tak iż spożywca będzie mógł w rezultacie otrzymać taką samą ilość kaloryj. Zapowiedziane zmniejszenie przydziału artykułów importowanych, jak ryż, cukier, herbata i tłuszcze roślinne tłumaczy się tym, że zapasy ich, posiadane przed przystąpieniem Stanów Zjednoczonych do wojny zmniejszyły się, nie udało się natomiast przez podniesienie produkcji w innych dziedzinach wyrównać braku dowozu z krajów utraconych na rzecz Japonii. Cukier dałoby się być może otrzymać w dostatecznej ilości z Zachodnich Indyj, dla przetransportowania jednak do Stanów Zjednoczonych brakuje tonażu. Zwężenie podaży ryb i warzyw spowodowane jest brakiem sił robotniczych, który zarówno w rybołówstwie, jak i rolnictwie co raz silniej daje się odczuwać.

Zapowiedź zwiększenia przydziału mięsa i jaj wydaje się bardzo optymistyczną, bowiem hodowla bydła cierpi skutkiem braku sił robotniczych, a właśnie na wytwory zwierzęce, jak bekony, konserwy mięsne, jaja i mleko kondensowane istnieje usilne zapotrzebowanie ze strony sojuszników Stanów Zjednoczonych. Gdyby rzeczywiście własnej ludności oddane były większe ilości wytworów zwierzęcych — dostawy na rzecz Anglii i Związku Sowieckiego musiałyby ulec zmniejszeniu.

(„Deutsche Allg. Z-tng").

Korsyka „oswobodzona" ale ludność głoduje

GENEWA. 7.10. DNB. Jak stwierdza korespondent wojenny „News Chronicle", chociaż Korsyka została „oswobodzona", jednak jej ludność obecnie głoduje. Warunki życiowe od czasu zajęcia przez anglo-amerykanów są poprostu okropne — tak wyraził się po swojej bytności na Korsyce pełnomocnik do spraw wewnętrznych we francuskim wydziale algeryjskim.

Jest to losem wszystkich przez anglo-amerykanów „oswobodzonych" terenów, że ludność musi głodować. Pomimo najpiękniejszych przyrzeczeń sojusznicze władze okupacyjne nie są w stanie zapewnić ludności cywilnej zaopatrzenia nawet w artykuły pierwszej potrzeby.

GENEWA. (DNB). „New York Journal American" pisze: „O ile można sobie przypomnieć, żaden z prezydentów nie oddawał się tak całkowicie złemu nałogowi frazeologii, jak Roosevelt".

†

Józef JÓZEFOWICZ

opatrzony Św. Sakramentami, zmarł dnia 1[?]-go października 1943 r. przeżywszy lat 7[?].

Eksportacja zwłok z domu żałoby (Połocka Nr [?] m. 2) na cmentarz po-Bernardyński odbędzie się dnia 14 października o godz. 16.

Msza Św. za spokój Jego duszy odbędzie się dnia 19.X o godz. 7 w kościele po-Bernardyńskim. O czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

(6851) Synowie i Córka.

ś. † p.

JAN BAKSZEWICZ

opatrzony Św. Sakramentami, zasnął w Bogu dnia 1[?].X-43 r. w wieku lat 73.

Eksportacja i pogrzeb z domu żałoby (Suwalska 7—1) nastąpi dn. 14 X b. r. o godz. 9 rano na cmentarz po-Bernardyński. O czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

(6813) Żona i Rodzina.

W dniu Imienin ś. † p.

Teresy PARKIEWICZ

odbędzie się Nabożeństwo Żałobne dnia 15 października 1943 r. o godz. 9 rano w kościele św. Katarzyny. O czym zawiadamia Krewnych i Znajomych

(6851) Rodzina.

W dniu Imienin ś. † p.

Jadwigi Kowalewskiej

odbędzie się dnia 15 października o godz. 9 rano Nabożeństwo Żałobne w kościele po-Bernardyńskim. O czym zawiadamia Przyjaciół i Znajomych Zmarłej

(6793) RUZYN.

Lekarze

JADWIGA ANFOROWICZ Choroby skórne, weneryczne, kobiece. Pilies (Zamkowa) 3—8 Przyjmuje od godz 8 — 10, 13 — 19.

DR. FUNDOWICZ STEFAN Choroby nerwowe i wewnętrzne Šv. Jakubo (Św Jakuba) 10 — 2 Przyjmuje od 15 do 18.

Dr. ZYGMUNT KOŁOSOWSKI wznowił przyjęcia chorych. Choroby wewnętrzne. Godz. 9—12 i 16—18. Basanavičiaus 47—1. (6662)

Dr. Med. KUDREWICZ ZYGMUNT Spec.: weneryczne i skórne choroby Przyjmuje w godz 8 — 13 i 15 — 20 Pilies (Zamkowa) 15 m. 3.

Dr. KAZIMIERZ LEJMAN b. st. asystent Kliniki Dermat U.S.B Choroby skórne i weneryczne. Vilniaus (Wileńska) 29 Przyjmuje od godz 4 do 6.30.

Dr. Med. KAZIMIERZ ŁUKIEWICZ Spec.: Choroby skórne i weneryczne. Vilniaus (Wileńska) 28 m. 22 Podwórze II, przyjmuje od g. 2 do 6

Dr. Med GUSTAW MARKIEWICZ Choroby skórne, weneryczne. Gedimino (d. Mickiewicza) 1—14. Tel 957. od godz. 8—13 i od 15—19.

Doktór HALINA MURAWSKA Choroby kobiece i położnictwo. Przyjmuje chorych kasowych i prywatnych codziennie od 11 — 1. Dominikonų (Dominikańska) 11 m. 1.

Gabinet Rentgenowski Dr. G. NIELUBSZYC Pylimo g. (d. Zawalna) Nr. 23 — 3. Od godz. 15 — 17.

Dr. Med. JANINA PIOTROWICZ-JURCZENKOWA Choroby skórne, weneryczne kobiece Przyjmuje od 11—13 i od 15—17. Jogailos (Jagiellońska) 16—8.

Dr. Med. WIKTOR PIESKOW Choroby nerwowe i wewnętrzne wznowił przyjęcia Uosto (Portowa) 3 m. 2. Ordynuje od 12 - 14 i 16 — 17

Dr. PIWECKI ALEKSANDER Choroby wewnętrzne. Pilies (Zamkowa) 12 — 6. Poniedziałki, środy, piątki od 12—3 i 7—8, wtorki, czwartki, soboty od 15—18.

Dr. K. SOKOŁOWSKI Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od g. 8 do 12 i od g. 5 do 7 wiecz Vilniaus (Wileńska) Nr. 30 m. 14.

Gabinet Rentgenowski DR. MED. A. SMIGIELSKA Pilies (Zamkowa) Nr 8 m 9. Od godz. 9—13.

Dr. W. WOŁODŹKO Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje w g. 8 — 11 i 15 — 18. Wallstr. (Zawalna) 22.

Akuszerki

MARIA BRZEZINA Liubarto (Grodzka) 27—1. Zwierzyniec.

ZOFIA GRONEROWA przyjmuje porady i porody w domu. Wilno, ul. Konarskiego 1,2 — 6.

St. JUREWICZOWA Zastrzyki, bańki, porody, porady, bezpłatnie. Sakalų (Sokola) 18—6. (Zwierzyniec)

J. KORCHOWA Olandų (d. Holendernia) Nr. 4 — 1.

MARIA LAKNEROWA przyjmuje od godz. 9 rano do 7 wiecz. Jasińskio (d. Jasińskiego) 7 — 8.

BRONISŁAWA ROSIŃSKA Lwowska 57—1.

W. SMIAŁOWSKA Pilies (d. Zamkowa) 26 — 6.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedimino 11 a (I piętro). Telefony: Sekretarz Redakcji 42. Redakcja 8-13, Administracja 7-09, Ekspedycja 8-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10 do 15. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 11 do 13. Administracja czynna od godz. 7 do 16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: wiersz milim. na 4 str. 12 fen., handlowe o 100 proc. drożej. Za podanie adresu do Administracji — 30 fen. Stronica ma 12 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Drukarnia „Auszra" w Wilnie | Wydawnictwo „Goniec Codzienny".